

THE MISSING QUESTION



CZĘŚĆ II

PRÓG 6

Brakujące pytanie

Przez większą część mojego życia goniłem za odpowiedziami.

Jak robią to niemal wszyscy.

Chciałem wiedzieć, która decyzja jest właściwa.

Która droga jest lepsza.

Jaki jest sens tego, co przeżywałem.

Chciałem jasności.

Kierunku.

Potwierdzenia.

Wierzyłem, że dojrzałość polega na gromadzeniu odpowiedzi.

Im więcej czasu mijało, tym lepiej powinienem był rozumieć, jak to działa.

Im więcej doświadczenia bym nagromadził, tym mniej wątpliwości bym miał.

To była elegancka teoria.

Problem w tym, że życie zdawało się ją całkowicie ignorować.

Lata mijały.

Doświadczenie rosło.

Odpowiedzialność narastała.

A jednak pytań nie ubywało.

Przeciwnie.

Stawały się głębsze.

Bardziej złożone.

Trudniejsze.

To było destabilizujące odkrycie.

Jako chłopiec wyobrażałem sobie, że dorośli to ludzie, którzy zrozumieli.

Potem dorosłem.

I odkryłem, że wielu z nas po prostu nauczyło się żyć z niepewnością.

To nie to samo.

Istnieje ogromna różnica między wiedzieć a iść dalej.

Wielu idzie dalej.

Niewielu naprawdę wie.

Pamiętam okres, w którym szukałem odpowiedzi wszędzie.

W książkach.

W organizacjach.

W podróżach.

W ludziach najbardziej doświadczonych.

W duchowości.

W racjonalności.

W liczbach.

Wierzyłem, że gdzieś istnieje wyjaśnienie zdolne uporządkować wszystko.

Formuła.

Klucz.

System.

Ale za każdym razem, gdy sądziłem, że je znalazłem, przychodziło nowe doświadczenie, by je podważyć.

Na początku było to frustrujące.

Potem stało się interesujące.

W końcu stało się wyzwające.

Bo zrozumiałem coś.

Odpowiedzi mają krótkie życie.

Właściwe pytania mają długie życie.

Bardzo długie.

Niektóre towarzyszą nam przez dziesięciolecia.

Kim jestem?

Co naprawdę się liczy?

Co znaczy kochać?

Za co warto cierpieć?

Co pozostaje, gdy wszystko się zmienia?

To nie są pytania do rozwiązania.

To pytania, w których trzeba zamieszkać.

Różnica jest zasadnicza.

Odpowiedź zamyka.

Pytanie otwiera.

A życie, w gruncie rzeczy, woli otwarcia.

Za każdym razem, gdy przechodziłem przez nowe doświadczenie, dostrzegałem, że wartość nie tkwi tak bardzo w osiągniętym wniosku.

Tkwi w pytaniu, które ono zrodziło.

Strata rodzi pytanie.

Miłość rodzi pytanie.

Choroba rodzi pytanie.

Zwycięstwo rodzi pytanie.

Nawet sukces rodzi pytanie.

Często o wiele trudniejsze niż porażka.

Bo po osiągnięciu czegoś pojawia się nieoczekiwane pytanie:

„A teraz?”

Przez lata wierzyłem, że sens rzeczy jest ukryty w odpowiedziach.

Potem zacząłem dostrzegać ciekawy zbieg okoliczności.

Najciekawszy ludzie, których spotykałem, byli też tymi najmniej pewnymi.

Nie byli niezdecydowani.

Byli otwarci.

Rozumieli, że rzeczywistość jest rozleglejsza niż własne przekonania.

Bardziej złożona niż własne schematy.

Bogatsza niż własne wnioski.

Dlatego wciąż zadawali pytania.

Nie ze słabości.

Z inteligencji.

Prawdziwa inteligencja nie polega na posiadaniu wielu odpowiedzi.

Polega na rozpoznaniu, które pytania wciąż zasługują na to, by je zadać.

W ciągu mojego życia odwiedziłem różne kraje.

Różne kultury.

Różne religie.

Różne systemy.

Każde miejsce miało odmienne odpowiedzi.

A jednak pytania fundamentalne były niemal zawsze identyczne.

Jak żyć.

Jak kochać.

Jak stawić czoła śmierci.

Jak żyć z czasem.

Jak znaleźć sens.

To głęboko mnie poruszyło.

Bo pokazywało coś uniwersalnego.

Cywilizacje zmieniają język.

Pytania zasadnicze nie.

Może właśnie dlatego fikcja literacka przetrwa.

Bo nie oferuje rozwiązań.

Oferuje poszukiwania.

Powieść nie służy rozwiązywaniu życia.

Służy oświeceniu pytania.

A dobre pytanie może towarzyszyć człowiekowi przez lata.

Lepiej niż wiele odpowiedzi.

Pamiętam dzień, w którym złapałem się na tym, że
rozmyślałem o wszystkich pewnościach, które porzuciłem.

Było ich wiele.

Wiele z nich rządziło długimi okresami mojego istnienia.

Niektóre były użyteczne.

Inne mniej.

Ale wszystkie ustąpiły miejsca czemuś bardziej dojrzałemu.

Świadomości, że rzeczywistość nie jest trybunałem.

To rozmowa.

Rozmowa nieskończona między tym, co wiemy, a tym, czego
nie wiemy.

Między tym, co rozumiemy, a tym, co nam się wymyka.

Między tym, kim byliśmy, a tym, kim się stajemy.

Od tamtej chwili przestałem traktować wątpliwości jak wrogów.

Zacząłem uważać je za towarzyszy podróży.

Nie wszystkie wątpliwości zasługują na uwagę.

Niektóre są szumem.

Niektóre są strachem.

Niektóre są zwykłym zamętem.

Ale są i inne.

Głębsze.

Cichsze.

Szczersze.

Te, które wciąż powracają.

Te, które pukają do drzwi świadomości rok po roku.

Te, które proszą, by je wysłuchać.

Nauczyłem się je szanować.

Bo często strzegą czegoś ważnego.

Przemiany.

Prawdy.

Kierunku.

Części nas jeszcze niezbadanej.

Kiedy patrzę wstecz, nie robią już na mnie wrażenia ludzie,
którzy mają odpowiedź na wszystko.

Bardziej interesują mnie ci, którzy potrafią postawić
prawdziwe pytanie.

Bo odpowiedź może się wyczerpać.

Pytanie może zrodzić całe życie.

Może to jedna z najcenniejszych lekcji, jakie zostawił mi czas.

Nie szukaj tylko odpowiedzi.

Szukaj pytania, które ją zrodziło.

Bo za każdym znaczącym przekonaniem.

Za każdą prawdziwą zmianą.

Za każdym ważnym wyborem.

Za każdą historią, która zasługuje na opowiedzenie.

Zawsze istnieje niewidzialne pytanie.

I to właśnie tam zaczyna się podróż.

Na długo przed odpowiedzią.